OPŁATA POCZT. UISZCZONA RYCZAŁTEM

NASZE sprawy

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZP WZAJEMNYCH

ROK XII WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1936 Nr. 10 (99)

Czego oczekujemy od Rady P. Z. U. W.

W końcu października zbiera się — jak corocznie — Rada Zakładu na sesję budżetową. Cyfry uchwalone przez Radę, a następnie zatwierdzone przez Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń będą regulatorem całej działalności Zakładu w roku przyszłym, będą decydujące dla nas — pracowników Zakładu — we wszystkich bez mała naszych postulatach i bolączkach. Stosunki pracy tak ułożą się w Zakładzie w roku przyszłym, jak je już obecnie określi budżet.

Naszym obowiązkiem, jako pracowników, jest uczciwa i wydajna praca dla dobra publicznego wykonywana wg. wskazówek władz.

Wydaje nam się, że obowiązki swe spełniamy tak, jak należy, skoro Rada Zakładu niejednokrotnie oklaskami zaznaczała swe uznanie dla naszych wysiłków, skoro mimo bardzo niesprzyjających warunków gospodarczych potrafimy pod kierownictwem naszych zwierzchników utrzymać sprawność Zakładu na należytym poziomie.

W poczuciu więc dobrze spełnianych obowiązków pozwalamy sobie zauważyć, że jest nam... bardzo ciężko. Że warunki pracy — zwłaszcza niektórych grup personelu — są niezwykle uciążliwe. Że warunki materialne pracowników są... brak właściwego wyrazu... powiedzmy: złe.

Czy wiadomo jest, że 76% personelu Zakładu otrzymuje netto poniżej 250 zł (wyraźnie: poniżej dwieście pięćdziesiąt złotych) miesięcznie?

Że na 1.500 pracowników tylko 50 pracowników łącznie z władzami otrzymuje uposażenie ponad 500 zł miesięcznie?

Że od tych uposażeń trzeba odjąć wszelkie długi, raty, zaliczki i t. d.

Że jest w Zakładzie 255 pracowników z poborami poniżej 100 zł netto!

Że za te sumy trzeba wyżyć, zapłacić mieszkanie i dzieci kształcić.

Że poczucie obowiązku i głęboki patriotyzm zmusza pracowników do gromadnej subskrypcji Pożyczek Państwowych, ofiar na F.O.N., F.O.M., L.O.P.P. i dziesiątki innych celów państwowo-społecznych.

Grule na obiad, grule na kolację nie są udziałem tylko osławionej Marysi z Podhala!

Z milionowej pozycji budżetowej „pensje" (ba! 1.507 pracowników!) około 25 proc. — to potrącenia ustawowe.

Rada w tych warunkach uchwala... kontyngent podatkowy dla Skarbu Państwa. Ale objęte to jest pozycją „pensje".

Uposażenia pracowników P. Z. U. W. są niższe, niż we wszelkich innych instytucjach, są niższe — naogół — niż w służbie państwowej.

Dodatkowych wynagrodzeń — żadnych, mimo, że zwyczaj ten doprawdy jedynie w Zakładzie zastosowany został.

Cóż pisać o warunkach pracy— znane są każdemu. Za mało nas jest, za mało dla obsłużenia przeszło 4.000.000 ubezpieczających! Konsekwencje... dla wszytkich zrozumiałe!

I dlatego, sądzimy, że i te przedstawione przez nas momenty członkowie Rady wezmą pod uwagę, uchwalając pozycje budżetowe.

Mamy nadzieję, że Rada zechce uznać, że utrzymanie sprawności Zakładu wymaga wielu poświęceń, że koszta administracyjne w stosunku do wkładanej pracy są minimalne.

Spodziewamy się, wyznamy szczerze zasiłku już nie takiego, jak w innych instytucjach prawnopublicznych, ale w takim wymiarze, abyśmy mogli poważniej podreperować nasze budżety domowe.

Spodziewamy się, że częściowa bonifikata podatku specjalnego stosowana do najniższych grup — będzie mogła być rozszerzona. I, że Rada przychyli się do wniosku Władz Naczelnych, umożliwiając oddłużenie pracowników przez konwersje długów!

Wierzymy, głęboko wierzymy, że zmniejszenie naszych bolączek wyjdzie nie tylko nam na dobre: w równej mierze skorzysta Zakład i ubezpieczający, jeżeli zmniejszony ciężar naszych trosk codziennych pozwoli na spokojniejszą pracę i większą inicjatywę.

I dlatego z głęboką uwagą personel Zakładu słuchać będzie każdego głosu z Rady.

Nie można

szukając sukcesów w walce z nadmierną wysokością kosztów administracyjnych, prowadzić do tego, aby

Zakład nienależycie wywiązywał się ze swych zadań!

(patrz artykuł na str. 2-ej).

500.000 zł. na oddłużenie i motoryzację

(patrz artykuł na str. 5-tej)

Możliwości wypłaty zasiłku ogólnego

(patrz strona 7-ma).

NADMIERNE koszty administracyjne?

Nie podejmujemy się tu wykazać, czy w chwili obecnej kraj nasz osiągnął tak w swoim czasie oczekiwane „dno kryzysu", czy wydobywa się powoli, ale pewnie na powierzchnię pomyślności gospodarczej — jedno jest zdaje się niewątpliwe — nie odczuwa się pogarszania sytuacji, a to już świadczy o poprawie.

Sytuacja P. Z. U. W., związana oczywiście z położeniem ogólnym, o ile można już w tej chwili się orientować, jest nieco gorsza niż np. w roku ubiegłym, który uważany był, zresztą, za wyjątkowo pomyślny. To, względne bardzo pogorszenie się sytuacji Zakładu, wywołane zresztą zupełnie wyjątkowymi okolicznościami, odbija się odrazu na sytuacji i warunkach pracy personelu. Odczuwamy **coraz silniejszy nacisk śruby oszczędnościowej na koszty administracyjne.**

Znów się powiększa jej nacisk, gdyż, jak słyszymy, Instytucja nie może związać końca z końcem, musi szukać wszelkich możliwych oszczędności, w pierwszym rzędzie na kosztach administracyjnych, które są nadmiernie wysokie.

Że Instytucja robi bokami — prawda, lecz czy wpłynął na to klęskowy przebieg operacyj, wzrost kosztów administracyjnych. Nie **wyłącznie nadmierny upust krwi w postaci zbonifikowania na polecenie Rządu 5 milionów złotych ze składek.** Gdyby nie to, przebieg operacyj byłby stosunkowo b. pomyślny. Nie mówiąc już o tym, że i przy uwzględnieniu bonifikat sytuacja Zakładu jest bez porównania lepsza, niż bywała w ciągu ostatnich lat, zastanówmy się, czy konsekwencjami obecnego stanu rzeczy mogą być obciążani pracownicy w postaci redukcji kosztów administracyjnych, czyli krótko mówiąc dalszego zwiększania natężenia i czasu pracy oraz uszczuplania zarobków.

Słusznym jest w zasadzie, że pracownik dzieli los Instytucji, lecz... **w roku ubiegłym Zakład był w świetnej sytuacji, a pracownicy mimo to obciążeni zostali nowymi ciężarami.**

Obecnie w związku z osłabieniem Zakładu wskutek nadmiernego wkładu na cele poprawy ogólnej, pracownicy, w imię tegoż celu i dla dobra Zakładu, mają ponieść nowy ciężar? **Który z rzędu?**

W imię tego samego celu od końca r. 1935 już zostaliśmy obciążeni:

1) jako pracownicy publiczni — podatkiem specjalnym,
2) jako pracownicy prywatni — dwukrotnie powiększonym podatkiem dochodowym,

i obecnie

3) jako pracownicy P. Z. U W. — skutkami nadmiernego wkładu Instytucji na poprawę sytuacji rolnictwa.

Wszyscy urzędnicy pół-prywatni, pół-państwowi protestowali przeciwko podwójnemu opodatkowaniu. Cóż my mamy powiedzieć **o potrójnym?**

Jeżeli Zakład udzielił w roku bieżącym zbyt wielkich świadczeń na rzecz rolnictwa, toć powinien się zdecydować na pewne uszczuplenie tak obfitych rezerw.

Niepodobna ciągle kroczyć tą samą drogą redukcji kosztów administracyjnych. Boć to nie same tylko liczby i procenty — **za nimi kryją się żywi ludzie, ich zdrowie,** skracane w ten sposób skończyć z **legendą** pono nadła instytucji **społecznej.**

A w pierwszym rzędzie trzeba skończyć z **legendą** pono nadmiernych kosztów administracyjnych.

Koszty te istotnie wynoszą obecnie więcej w stosunku do zbioru składek niż przed laty, mianowicie:

w r. 1930	16,8%
1931	17,0%
1932	20,9%
1933	21,2%
1934	24,1%
1935	25,8%

Ma to swoje uzasadnienie przede wszystkim w tym, że w tymże czasie przypis składek zmalał o 50%

1930	84,6 milj.
1931	74,3 „
1932	56,6 „
1933	51,1 „
1934	46,5 „
1935	45,0 „

Wytwarza się łańcuch bez końca; ponieważ przypis składek maleje, z powodu redukcji szacunków, koszty administracyjne, których, mimo redukcji uposażeń nie da się tak szybko i znacznie zredukować, w stosunku do zmniejszonego przypisu, stosunkowo rosną. A ponieważ rosną one w stosunku procentowym, należy wszelkimi siłami je redukować. Idą w ruch nożyce oszczędnościowe, **absolutna wysokość pozycji kosztów maleje** z roku na rok. Lecz jeszcze szybciej maleje przypis składek, obniżoną wysokość kosztów administracyjnych trzeba ponownie redukować i tak bez końca. I bez widocznego rezultatu.

Cóż z tego, że absolutna wysokość kosztów administracyjnych spada z roku na rok i wynosi:

1930	14,2 milj.
1931	12,6 „
1932	11,8 „
1933	10,8 „
1934	11,2 „
1935	11,6 „

Mimo to stosunek tej pozycji do przypisu składek nie tylko nie spada, lecz przeciwnie, dochodzi ostatnio do 25%, osiąga nadmierną pono wysokość.

Dlaczego nadmierną i jakaż to jest miara właściwa?

Koszty administracyjne **w prywatnych zakładach ubezpieczeń** wynosiły:

w krajowych	
1932	43,9
1933	44,4
1934	42,9
wzajemnych	
1932	40,8
1933	47,1
1934	50,3
zagranicznych	
1932	40,9
1933	43,4
1934	43,6

Nie jest to wprawdzie wzór do naśladowania, lecz za to dowód, że wszystko na świecie jest względnie. **Co u nas nadmierne, tam jest niedoścignionym ideałem.** Nie zmienia postaci rzeczy i ta okoliczność, że P. Z. U. W. nie ma takich kosztów **akwizycji,** jak zakłady prywatne, boć też żaden z zakładów prywatnych, ani wszystkie one razem nie mają takich kosztów **szacowania,** jak P. Z. U. W.

Trzebaby zatem poglądy o normach właściwych dla kosztów administracyjnych **z obłoków czystej abstrakcji zniżyć do poziomu życia.** Trzeba sobie powiedzieć, że są pewne potrzeby, które muszą być zaspokojone i koszty, których w związku z tym nie da się uniknąć.

Oczywiście **należy dążyć do tego, aby koszty te były możliwie najniższe.** Śmiemy jednak twierdzić, że wciągu 5 lat ze strony władz instytucji oraz nadzorczych zrobiono wszystko, co było możliwe, a może nawet więcej niż wolno było, aby koszty te zredukować.

Zredukować w sposób ostry, bezwzględny, często niezupełnie zgodny ze społecznym charakterem Zakładu. Nie zwraca się uwagi na to, że jednocześnie z redukcją przypisu składek, wzrostem natężenia kryzysu, **ilość pracy w Instytucji wzrasta gwałtownie.** Powiększa się ilość pracy w dziedzinach dotychczasowej działalności P. Z. U. W., jak to reklamacje, przeszacowania masowe, **przybywają** nowe czynności, jak egzekucja, inkaso własne, pomoc w poborze składek, **tworzy się zupełnie nowe działy pracy,** jak rozszerzenie przymusu ubezpieczeń ruchomości rolnych, drobne działy ubezpieczeń, obejmuje się nowe tereny, jak w r. 1933-4 m. st. Warszawę i t. p. I mimo to koszty administracyjne nie tylko **nie wzrastają** w absolutnej swej wysokości, co byłoby w tych warunkach zupełnie naturalne, lecz przeciwnie maleją. Rosną tylko relatywnie, w porównaniu do spadającego przypisu.

Lecz gdzież jest inaczej? Czy wydatki na wojsko, szkolnictwo, nawet wydatki ogólnej administracji uległy redukcji równolegle do wzrostu siły nabywczej złotego. Dlaczego w innych dziedzinach uważa się to za normalne, a w P. Z. U. W., który jest także instytucją publiczną, gdy chodzi np. o podatek specjalny, ta sama okoliczność, uzasadniona poza tym istotnym rozrostem działalności, nie znajduje wytłómaczenia.

Sądzimy, że czas skończyć z tym nieporozumieniem. **Instytucja musi sprawnie spełniać swe zadania.** To jest podstawowa maksyma, do której wszystkie inne względy muszą się dostosować. **Nie można, szukając sukcesów** w walce z nadmierną wysokością kosztów administracyjnych, **prowadzić do tego, aby Zakład nienależycie wywiązywał się ze swych zadań.**

Konsolidacja ideowa ruchu pracowniczego

Ruch pracowniczy, obejmujący pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych uległ w ostatnim miesiącu gruntownej reorganizacji. Niesławnej pamięci, od czasu ostatniego Kongresu urzędniczego, Centralna Rada Pracownicza przestała istnieć, a jednocześnie rozwiązana została, mniej znana, t. zw. Reprezentacja Pracowników Państwowych. Na miejsce ich powstała Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych, w skład której weszły: Unja Pracowników Umysłowych, największe związki pracowników państwowych i 2 istniejące związki pracowników samorządowych. W ten sposób utworzona została nowa nadbudowa ruchu pracowniczego, która obejmuje już 41 związków i ponad 200 tys. członków. Wkrótce Komisja Porozumiewawcza ma być przekształcona w stałą organizację centralną.

Ważnym jest i znamiennym, że powyższa reorganizacja dokonała się na płaszczyźnie ściśle ideowej. Związki, tworzące dzisiejszą Komisję Porozumiewawczą rozpoczęły od uzgodnienia wspólnej płaszczyzny ideowej. Wynikiem tej współpracy jest deklaracja społeczno-gospodarcza,, ogłoszona dn. 10 września. Ujmuje ona w sposób nowy i odważny najdonioślejsze problemy społeczne i gospodarcze, formułując pogląd ruchu pracowniczego na sprawy waluty, politykę przemysłową, rolną i t. p.

Natychmiast po ukonstytuowaniu się Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych rozwinęła żywą działalność na tle aktualnych zagadnień. Pierwszą uchwałą Komisji było żądanie zniesienia podatku specjalnego, oraz przywrócenie dodatków na wpisy szkolne. Wystąpienie to należy rozumieć, jako hasło do ofenzywy na pozycje utracone w latach kryzysu. Jeśli nowa organizacja potrafi wzbudzić w masach pracowniczych prawdziwego ducha ofenzywy dobrze zasłuży się ogółowi.

(Zet)

Rozszerzenie działalności P.Z.U.W.

Ogłoszone przed kilku dniami przez dyrektora P. U. K. U. p. W. Fabierkiewicza zamierzenia P. U. K. U. na najbliższą przyszłość zrobiły wielkie poruszenie w sferach ubezpieczeniowych.

Ponieważ nie spodziewam się, by Czytelnicy „Naszych Spraw" programu tego nie znali, więc nie omawiając całości, zatrzymam się na jednym tylko fragmencie, który zresztą i dla PZUW jest najistotniejszy i dla mnie najbliższy: — mam na myśli projekt rozciągnięcia przymusu ubezpieczeniowego na teren całej Polski.

Akurat cztery lata mija od czasu, gdy na łamach „Polski Gospodarczej" miałem zaszczyt przeprowadzić na ten temat polemikę z p. dr. L. Rosińskim, który bez powodzenia starał się udowodnić, że lansowany przezemnie podówczas projekt wprowadzenia przymusu ubezpieczeniowego w województwach zachodnich grozi Bóg wie jakiemi powikłaniami życia gospodarczego. Tymczasem okazało się że miałem szczęśliwą rękę: niespełna w rok później przyłączona została do PZUW Warszawa, żadnych komplikacji gospodarczych nie nastąpiło, a teraz, jak słychać, przyłączone być mają do PZUW Poznańskie, Pomorskie i G. Śląsk.

Zrealizowanie tego projektu jest w dobie obecnej nader aktualne. Przede wszystkiem ze względów negatywnych: absolutnie nie ma powodu do dalszego utrzymywania w polskim przemyśle ubezpieczeniowym rozbieżności organizacyjnych. Skoro się powiedziało A trzeba powiedzieć B, skoro przymus ubezpieczeń przyjęty został jako słuszna zasada na terenie 13 województw to zgoła niema powodu do wyłączenia z tej reguły paru dzielnic zachodnich, w których liberalizm ubezpieczeniowy, nawiasem mówiąc, jest czysto iluzoryczny; jak to zawsze w ustrojach kapitalistycznych się widzi — tak i tutaj: miejsce „zacofanego" przymusu ustawowego zajmuje tam dotychczas „postępowy" przymus gospodarczy, polegający na tem, że każdy właściciel nieruchomości ubezpieczyć się musi w poznańskim ZUW-ie — inaczej bowiem nie otrzyma on kredytu hipotecznego w żadnej instytucji kredytowej. Wyjątek stanowią oczywiście Niemcy, którzy mają swoje banki, ale mają również niestety i swoje zakłady ubezpieczeniowe, skutkiem czego składki ubezpieczeniowe od 25-ciu tys. budowli, które w poznańskiem nie korzystają z usług ZUW-u regularnie powiększają bilans handlowy III-ej Rzeszy.

Jeśli tak jest w Poznańskiem— to już wogóle szkoda mówić o Pomorzu, gdzie w portfelach towarzystw zagranicznych znajduje się około 90% nieruchomości, lub o G. Śląsku, gdzie element niemiecki jest bodajże jeszcze silniejszy, w każdym razie gospodarczo rzecz traktując. Tak tedy — utrzymywanie odrębności ubezpieczeniowej dzielnic zachodnich wychodziło nam w najwyższym stopniu na niekorzyść. pod względem gospodarczym.

Nie bez znaczenia jednak pozostają również i względy polityczne. Przede wszyskim znaną jest rzeczą, że przemysł ubezpieczeniowy wybitnie jest związany ze znajomością terenu i że działalność zagranicznych towarzystw a zwłaszcza ich ajentów, nie zawsze się ogranicza do dziedziny gospodarczej, lecz niejednokrotnie zbacza w kierunku dla państwa szkodliwym. Ewentualność ta jest wyjątkowo istotną na terenach Pomorza i G.Śląska i tam przede wszystkim powinna ona być jaknajdalej wyeliminowaną.

Podkreślić dalej należy, że utrzymywanie po 20 niespełna latach własnej państwowości swego rodzaju separatyzmu ubezpieczeniowego w dzielnicach zachodnich niewątpliwie do utrzymania tej "dzielnicowości" się przyczynia. Aczkolwiek nie ulega wątpliwości że zrealizowanie omawianego projektu nie pociągnęłoby za sobą najmniejszego nacisku w kierunku przeniesień służbowych, to jednak nie wątpimy, że pociągnęłyby one za sobą pewne przeniesienia dobrowolne, które dla ujednostajnienia stosunków demograficznych w Polsce są w najwyższym stopniu pożądane i byłyby jednym krokiem dalej w kierunku scementowania się poszczególnych dzielnic.

Najważniejszym jednak względem była i pozostaje zawsze konieczność skoncentrowania wszystkich możliwości gospodarczych na rzecz stworzenia jednego wielkiego zakładu ubezpieczeń, któryby chciał i mógł być potężnym narzędziem państwowej polityki ubezpieczeniowej. Zrealizowanie tego hasła, które jest jednoznaczne z pojęciem dobra ubezpieczających, stało się prawdopodobnie tym argumentem, który zdecydował PUKU do wystąpienia z omawianym projektem na zewnątrz.

Kiedy projekt ten zostanie zrealizowany — trudno narazie określić. Jeśli uzyska on aprobatę Rządu, pozostanie kwestią przeprowadzenia go przez ciała ustawodawcze, gdzie *ex officio* będą go krytykowali posłowie poznańscy i niektórzy inni. Czy z głębokiego przekonania — niewiadomo. Przypuszczać w każdym razie należy, że posłowie i senatorowie, których zgodliwość z poczynaniami rządu jest znaną i wypróbowaną — wracając z pięknej podróży, którą im zafundował teraz p. Vicepremier — nie staną okoniem i nie będą utrudniali sprawy, która i tak prędzej czy później po myśli Dyrektora Fabierkiewicza zostanie załatwiona.

Mgr. W. Spranger

Przed doniosłymi reformami

w dziedzinie ubezpieczeń

Odbyła się w Prezydium Rady Ministrów Konferencja prasowa, na której dyrektor Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, p. W. Fabierkiewicz przedstawił obecny stan rynku ubezpieczeniowego w Polsce i projektowane przez rząd reformy ustawodawstwa ubezpieczeniowego.

Ocena dotychczasowej działalności prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych nie wypadła dodatnio, czego dowodem może służyć, że końcowe wnioski tej charakterystyki rynku brzmią:

1) musi być usunięty stały stan deficytowości rynku ubezpieczeń na życie;

2) wyłączne opanowanie rynku krajowego przez towarzystwa zagraniczne nie jest konieczne i nie jest pożądane;

3) zabezpieczenie interesów ubezpieczonych musi być silnie wzmocnione, a sankcje karne zaostrzone.

W celu osiągnięcia tych zamierzeń P. U. K. U. projektuje nowelizację prawa o kontroli ubezpieczeń w kierunku podniesienia kapitału akcyjnego ubezpieczeniowych spółek akcyjnych o 100% i utworzenia specjalnego funduszu gwarancyjnego. Poza tym projekt przewiduje zmianę systemu kontroli nad agentami ubezpieczeniowymi.

Inny projekt ustawodawczy reguluje skutki słynnej afery ubezpieczeniowej „Feniksa".

Tow. ubezpieczeń „Przyszłość" przeszło ostatnio w ręce polskiego kapitału (K. K. O.); inicjatywa ta cieszy się poparciem rządu.

Najważniejszym dla nas, pracowników P. Z. U. W., jest projekt ostatni, t. j. rozciągnięcie przymusu ubezpieczeń budowli od ognia na całą Polskę i przyłączenie Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych w Poznaniu do naszego Zakładu. Sprawie tej poświęcamy specjalny artykuł. Wszystkie projekty P. U. K. U. mają być przeprowadzone normalną drogą ustawodawczą przez Sejm i Senat

Dysproporcje

Zdawaćby się mogło, że idealne warunki pracy, godną zazdrości pozycję społeczną mają pracownicy P.Z.U.W. Zakład ma na celu dobro publiczne, a nie osiąganie zysków, pracownik zatem nie wzbogaca kapitalisty swego, czy zagranicznego, lecz pozostaje w szczytnej służbie publicznej. Nie jest najemnikiem, lecz obywatelem, pracującym na kawałek chleba, lecz w imię dobra publicznego.

Piękna ta, w teorii, zasada wygląda, niestety, w praktyce zupełnie inaczej. Tak się bowiem jakoś dziwnie w życiu składa, że społeczny charakter instytucji, obywatelska służba — wpływa wprawdzie na rozszerzenie zakresu obowiązków pracownika ponad przeciętne normy, ale zarazem doprowadza do ograniczenia jego praw do poziomu, niespotykanego gdzie indziej.

A więc charakter służbowy pracownika instytucji publicznej jest prywatno-prawny. Nie przeszkadza to jednak obciążeniu go podatkiem specjalnym, wprowadzonym dla urzędników publicznych. Mimo, że płaci podatek specjalny, jak urzędnik publiczny — obciąża się go dodatkowo podwojonym podatkiem dochodowym, jak pracowników prywatnych.

Pracownik P.Z.U.W. podlega karom dyscyplinarnym, jak urzędnik państwowy. Za wykroczenia służbowe może mu być zmniejszone uposażenie, może być pozbawiony 50% zaopatrzenia emerytalnego; nie może to spotkać pracownika prywatnego. Lecz pracownik P.Z.U.W. nie ma praw urzędnika państwowego — do stabilizacji, nieograniczonego w zasadzie awansu, bezpłatnej pomocy lekarskiej, ulg różnego rodzaju, przede wszystkim zniżek kolejowych. Kiedyś, tytułem ekwiwalentu za brak tych korzyści, wprowadzono w Instytucji specjalny dodatek 20% do uposażeń. To niepisane prawo do przeszło 2 pensyj rocznie honorowane było przez kilkadziesiąt lat bez najmniejszej przerwy, nawet w okresie wojny, dewaluacji, nawet w katastrofalnym dla Zakładu roku 1931. Ostatnio t. zw. „fundusz 20%" przeszedł niemal zupełnie do historii.

Urzędnikowi państwowemu, ba nawet prywatnemu, jak np. w Banku Polskim, zalicza się bezpłatnie do wysługi emerytalnej służbę wojskową i pracę niepodległościową. W stosunku do pracowników P.Z.U.W. tych rzeczy nie przyjmuje się pod uwagę.

Zwierzchnik pracownika P.Z.U.W. niekiedy pozwala sobie na wkraczanie do sumienia, poglądów, życia prywatnego swego podwładnego. Pracownikowi w praktyce niemal że się zamyka możliwość złożenia zażalenia na swego przełożonego.

Od pracownika P.Z.U.W. wymaga się zawsze ścisłego wykonania swych obowiązków formalnych bez względu na to, w jakich warunkach się znajduje. Pracownika P.Z.U.W. pozbawia się często najbardziej formalnie zawarowanych uprawnień — gdy stwarza to dla Instytucji poważniejsze trudności.

I wreszcie praca, Praca, o jakiej ani urzędnik prywatny, ani państwowy nie ma pojęcia. Praca techników — po 10—12 i 14 godzin na dobę, praca personelu placówek powiatowych, zatrudnionych od świtu do późnej nocy, praca personelu biurowego prawie stale w godzinach pobiurowych, praca, przy której, jak np. w okresie rejestrowym w biurze przez całą noc światło nie gaśnie. I to praca bezpłatna — bo Instytucja nie ma kredytu na godziny nadliczbowe, lub też akordowa, płatna po 30—40 groszy za godzinę — a w praktyce obowiązkowa.

Pracownik P.Z.U.W. wypełnia należycie swe obowiązki. Obowiązki obywatela, po którym można się spodziewać więcej, niż należy wymagać od — najemnika. Lecz pracownik - obywatel, oddając swe siły Instytucji społecznej, może chyba także spodziewać się od niej — wzajemności. W pierwszym rzędzie przestrzegania zawsze swych zobowiązań formalnych, a niekiedy więcej — czego nie można wymagać, lecz należy oczekiwać.

P.

Brunatne związki maszerują...

Pierwszego maja tego roku — w dzień tradycyjnego święta pracy — jak Niemcy długie i szerokie, wyległy na ulice miliony robotników i pracowników. Potężne megafony, ustawione przed bramami fabryk, na wielkich placach, w parkach i na skrzyżowaniu ulic, transmitowały przemówienie kanclerza Hitlera, min. Goebelsa i wodza „Niemieckiego Frontu Pracy" dr. Roberta Ley'a. Potem defilada; maszerują karne szeregi krokiem wojskowym. Jest ich 20 miljonów — członków Frontu Pracy. Z zastygłych kamiennych twarzy nie można wyczytać co myśli ani co czuje uczestnik maszerującej kolumny; jako całość wyraża jedynie żelazną dyscyplinę i świetne wyćwiczenie. Przynajmniej od czasów Fryderyka Wielkiego przyswoili sobie Niemcy specyficzny „dryll", którego jedynym motorem jest demonstracja siły fizycznej. Ten sam „dryll" panował wśród robotników udających się w latach 1918 — 1919 na walkę rewolucyjną... środkiem ulicy maszerowali zrewolucjonizowani robotnicy... a trotuarem kroczyły ich żony ze śniadaniem w koszyku. Nie silmy się więc na przejrzenie oblicza społecznego nowych Niemiec w twarzach uczestników tej szczególnej pierwszomajowej manifestacji. Jeżeli chcemy poznać rzeczywistą treść społeczną Trzeciej Rzeszy należy raczej zaznajomić się z założeniami ideowemi nowego ustroju pracy w Niemczech, a w szczególności z założeniami i strukturą Frontu Pracy.)*

Niemiecki „Front Pracy" (Deutsche Arbeitsfront) powstał na gruzach wolnego ruchu zawodowego. Drugiego maja 1933 r. nazajutrz właśnie po święcie robotniczym, oddziały szturmowe partji narodowo-socjalistycznej zajęły wszystkie biura i urządzenia klasowych związków robotniczych w całych Niemczech. W ślad za tym pozostałe dwa odłamy związków robotniczych: chrześcijański i nacjonalistyczny — poddały się dobrowolnie partii. W ten sposób gwałtem i strachem dr. Ley, führer nowej organizacji, stał się odrazu panem wspaniałego aparatu, olbrzymiego majątku i jedynym przywódcą 8 miljonów robotników. Dla zobrazowania stanu organizacyjnego zagarniętych przemocą stowarzyszeń, wystarczy przytoczyć, że centrala klasowych związków skupiała 52 związki krajowe, te z kolei posiadały 22.271 oddzielnych komórek, których działalność koordynowało 127 sekretariatów robotniczych; personel stały tych biur wynosił 20.000 osób; wpływy różne ze składek w trzech centralach przekraczały 245 miljonów marek. Na tej podstawie oparł dr. Ley organizację Frontu Pracy.

Przypatrzmy się strukturze nowej organizacji: wodzem jest wspomniany dr. Robert Ley, jako pełnomocnik Hitlera, piastujący jednocześnie godność szefa sztabu partii narodowo - socjalistycznej. Wódz rządzi po dyktatorsku przy pomocy biura, które jest jego organem wykonawczym. Z kolei ma on do dyspozycji 13 kierowników okręgowych, 152 kierowników obwodowych, którym podlegają grupy powiatowe, zrzeszające poszczególne zakłady pracy. Na wszystkich szczeblach tej hierarchii stoją kierownicy, mianowani przez führera. Cała organizacja opiera się na czynnikach pochodzących z nominacji i oczywiście takie instytucje, jak kongres, zjazdy okręgowe, lub walne zgromadzenia członków nie są przewidziane.

Jedynie na najniższym stopniu organizacyjnym, jakim jest zakład pracy, występuje czynnik nowy, nie pochodzący z nominacji. Zakład pracy, nazwany „wspólnotą zakładową" ma również swego führera, ale jest nim zgóry, bez nominacji — właściciel przedsiębiorstwa. Z racji posiadania jest on przywódcą zatrudnionych w jego przedsiębiorstwie urzędników, robotników i ew. pracujących na zapotrzebowanie przedsiębiorstwa chałupników. Wódz — pracodawca, obowiązany jest troszczyć się o dobro powierzonej mu załogi, a ci z kolei winni mu „wierność i posłuszeństwo". Według ideałów narodowego socjalizmu w ten sposób zorganizowana komórka gospodarczo-społeczna stanowi „wspólnotę" opartą na „honorze narodowo-socjalistycznym", pracującą dla „wspólnoty wszystkich Niemców" — dla dobra Narodu i Państwa. Gdyby „wspólnota zakładowa" nie pracowała według zasad honoru lub gdyby führer-pracodawca nadużył swej władzy, wkracza t. zw. powiernik pracy, który ma prawo wydawać wszystkie niezbędne zarządzenia, a w szczególności skierować sprawę do „sądu honorowego", który może orzec nawet pozbawienie pracodawcy praw przywódcy (wówczas pracodawca musi wyznaczyć swego pełnomocnika, nie tracąc oczywiście normalnych praw właściciela). Wreszcie dla stworzenia moralnej atmosfery „wspólnoty zakładowej" stosowane są przed rozpoczęciem pracy zbiórki całej drużyny, na których przywódca zaznajamia drużynę z jej zadaniami, wysłuchuje jej życzeń i dopiero tak pokrzepiona drużyna na czele z führerem przystępuje do codziennej pracy.

Warto wreszcie zapoznać się ze specjalną instytucją, jaką są rady zakładowe, ustanowione w każdym przedsiębiorstwie. Składa się ona z mężów zaufania drużyny, wybieranych w sposób następujący: listę kandydatów układa führer-pracodawca w porozumieniu z przedstawicielem partii narodowo - socjalistycznej, robotnicy mogą wykreślać z przedstawionej listy poszczególnych kandydatów, ew. przekreślić całą listę; w wypadku nieuzyskania większości przez poszczególnych kandydatów, lub przez całą listę, mężowie zaufania zostaną mianowani przez powiernika pracy. Tak „wybrana" rada ma kompetencje opiniodawcze w stosunku do spraw, które przedłoży jej pracodawca do rozpatrzenia, pozatem ma możność interweniowania w sprawach poszczególnych członków drużyny i t. p. Sądzę, że ta charakterystyka jedynego ciała pochodzącego „z wyboru" wystarczy.

Jakie są w rezultacie cele tak zorganizowanego Frontu Pracy? Mimo stuprocentowej lojalności, jaką niewątpliwie gwarantuje, normowanie warunków pracy jest całkowicie wyjęte z pod jego kompetencji. Ta dziedzina pozostawiona jest z jednej strony pracodawcom, z drugiej strony wspomnianym powiernikom pracy, którzy w drodze regulaminów pracy, względnie t. zw. zarządzeń taryfowych, ustalają godziny pracy, stawki minimalne płac, dodatkowe wynagrodzenia itp. Wobec tego, że strajki, a nawet porozumienia między pracownikami są zakazane i karalne, wymienione zarządzenia są ostateczne. Frontowi Pracy pozostaje więc jedynie interweniowanie w drobnych sporach, a przedewszystkiem troska o harmonijną współpracę między pracodawcą a pracownikami. W tych warunkach głównym zadaniem Frontu Pracy staje się raczej szkolenie zawodowe. W tym celu wprowadzono podział członków na „główne grupy zawodowe", w tym celu podporządkowano Frontowi Pracy całe niemieckie szkolnictwo zawodowe. Temu samemu celowi służą t. zw. igrzyska zawodowe, na których przyznawane są nagrody dla najzdolniejszych robotników w swoim zawodzie. Podobno w ostatnim roku brało udział w igrzyskach ponad 2 miliony członków Frontu Pracy. Ponadto Front Pracy prowadzi poradnictwo prawne, zresztą b. ciekawie zorganizowane, pośrednictwo pracy, organizację urlopów letnich itp. itp.

Oto w wielkim skrócie obraz organizacji, która powstała na gruzach niemieckich związków zawodowych i która ma je zastąpić niemieckiej klasie pracującej. Jest ona chyba wszystkiem, tylko nie organizacją zawodową. Z organizacji walki i obrony uczyniono organizację ucisku i narzędzia pracodawcy. Z organizacji, która dawała możność wypowiedzenia się masom pracującym, uczyniono zdyscyplinowaną, karną i niemą drużynę. Prawda, język egoizmu klasowego zastąpiono pojęciami „honoru", „służby narodowej", „wspólnoty pracujących", ale nosicielami tych idei uczyniono w pierwszym rzędzie pracodawcę, obdarzając go prawami wodza tylko dlatego, że jest posiadaczem. W ten sposób pojęcie honoru i ducha narodu zrównano z materialistycznym pojęciem kapitału.

Pierwszego maja w całych Niemczech wylegają na ulice milionowe rzesze robotników i pracowników. Megafony transmitują przemówienia wodzów Trzeciej Rzeszy. Nie sposób wyczytać z zastygłych, skamieniałych twarzy, co myślą i co czują uczestnicy manifestacji. Brunatne związki maszerują w milczeniu. Ale my już wiemy, że jest to w istocie, zastygła w żelaznej dyscyplinie, skamieniała w posłuszeństwie armja niewolników.

ST. GACKI.

*) Dane poniżej przytoczone zaczerpnięte z pracy Wł. Bagińskiego p. t. Nowy Ustrój Pracy w Niemczech, wyd. Instytutu Spraw Społecznych, W-wa, rok 1936. Interesujący się bliżej tym zagadnieniem powinni zopoznać się z cyt. książką, będącą pierwszorzędnym, objektywnym źródłem informacyjnym.

1.839.215 osób ubezpieczonych w Ubezpieczalniach Społecznych

Według ostatnich obliczeń, dokonanych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych, liczba ubezpieczonych we wszystkich ubezpieczalniach społecznych na terenie całego kraju (prócz Górnego Śląska) wynosiła w czerwcu r. b. 1.839.215 osób, zgłoszonych przez 412.415 zakładów pracy.

W liczbie tej znajdowało się 1.497.950 robotników i 267.449 pracowników umysłowych.

Na terenie województw centralnych liczba ubezpieczonych wynosiła 954.308 osób, zgłoszonych przez 191.324 zakłady pracy, w województwach wschodnich — 144.155 (31.724 zakładów pracy), w zachodnich — 264.189 (64.685 zakładów), w południowych — 437.738 (118.372 zakładów), oraz na terenie Śląska Cieszyńskiego 38.753 (6.310 zakładów pracy).

Translokacja kol. Grajkowskiego

P. Naczelny Dyrektor zarządził przeniesienie kol. Grajkowskiego z dn. 15 października r. b. do Warszawy.

Translokacja kol. Prezesa Grajkowskiego ułatwi znacznie prace Zarządu Głównego, gdyż w czasie przebywania w Białymstoku Kol. Prezes mógł tylko dorywczo przyjeżdżać do Warszawy.

Kol. Grajkowski otrzymał przydział do Dyrekcji Administracyjnej.

Od Redakcji

Jeden z najbliższych numerów pisma, prawdopodobnie numer styczniowy poświęcimy zagadnieniom pracy na powiatach.

Redakcja prosi kol. kol. inspektorów, techników i pracowników biur powiatowych o nadsyłanie odpowiednich materiałów prasowych, ilustrujących warunki pracy powiatowej, jej bolączki i sposoby naprawy.

Termin nadsyłania artykułów i notatek: 1 stycznia 1937 r.

Dzieje oddłużenia

Kiedy przestanie nas trapić zmora długów?

Jak wiadomo, sprawa przeprowadzenia akcji oddłużeniowej pracowników P. Z. U. W., ruszyła ostatnio z martwego punktu i w ten sposób długotrwałe prace i zabiegi władz Związku uwieńczone zostały, nie całkowitym wprawdzie, niemniej jednak znacznym sukcesem.

Prace te prowadzone były prawie od dwóch lat; początkowe fazy znane są ogółowi pracowników z dawniejszych komunikatów oraz sprawozdań ze Zjazdu. Ostatni etap opiszemy tu dokładniej.

Po opracowaniu ankiety z grudnia r. ub., uzupełnionej dodatkowymi materiałami na 1 IX. rb. — Związek przyszedł do wniosku, że przeprowadzenie realnego i całkowitego oddłużenia wymaga:

1) wypłacenia przez Instytucję zasiłku w wysokości 50% na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb bieżących, jak to zakup opału na zimę, wydatki odzieżowe, szkolne i t. p.; (o resztę, stosownie do uchwały Zjazdu, zamierzono wystąpić w końcu roku);
2) wykupienie przez Zakład Pożyczki Inwestycyjnej po kursie 100 za 100;
3) przyznania specjalnego kredytu na oddłużenie w wysokości 600.000 zł. (stosownie do uchwały Zjazdu).

W sprawie tej zwrócono się w pierwszej połowie września rb. do p. Naczelnego Dyrektora P.Z.U. W. z obszernym memoriałem, w którym szczegółowo przedstawiono obecną, pogarszającą się stale, sytuację materialną personelu oraz konieczność przeprowadzenia oddłużenia.

Memoriał Związku oraz przedstawiona w nim sprawa była przedmiotem dłuższych i szczegółowych rozważań przez władze Instytucji, które, wykorzystując dostarczone przez Związek, źródłowe materiały, badały sposób i podstawy przeprowadzenia tej sprawy w innych, pokrewnych nam instytucjach.

W między czasie, wobec zapowiedzianego od 1 października rb. podwojenia rat pożyczek w Instytucji, Związek zwrócił się dodatkowo do p. Naczelnego Dyrektora i uzyskał przychylną decyzję co do niepowiększania tych rat do czasu uruchomienia akcji oddłużenia, narazie do dn. 1. I 1937 r. Poza tym, podczas konferencji w dniu 6 bm. p. Naczelny Dyrektor oświadczył przedstawicielom Związku, że na porządek dzienny Rady P. Z. U. W. wprowadza wniosek o upoważnienie do wypłacenia zasiłku ogólnego do wysokości 50% poborów.

W pierwszych dniach października rb. władze Zakładu, po odbyciu w między czasie pewnych rozmów wstępnych z przedstawicielami Związku, przedstawiły na konferencji delegacji Związku plan akcji oddłużeniowej, która w zasadniczych zarysach opierałaby się na następujących zasadach:

a) Zakład przeznacza z Funduszu Emerytalnego 300.000 zł. na skonsolidowanie długów prywatnych pracowników;
b) jednocześnie ulegną konwersji długi pracowników w instytucjach koleżeńskich oraz w Zakładzie;
c) łączne zadłużenie, objęte konwersją, nie może przekraczać 6-miesięcznych poborów, w większych rozmiarach tylko wyjątkowo, na mocy decyzji Naczelnego Dyrektora P. Z. U. W.;
d) wszystkie długi pracownika rozłożone byłyby na raty, płatne w ciągu 5 lat, przy czym wysokość łącznej raty wahałaby się w granicach 10-15% poborów miesięcznych;
e) pożyczka oddłużeniowa oprocentowana byłaby na 5% rocznie, z wyjątkiem długu w Instytucji, który pozostałby nieoprocentowany;
f) pracownik zobowiązałby się jednocześnie do niezaciągania nowych długów.

Jednocześnie p. Naczelny Dyrektor oświadczył, że plan ten stanowi maksimum możliwości Zakładu i w zasadniczych momentach nie może już ulec zmianie. W szczególności wykupienia Pożyczki Inwestycyjnej po cenie nominalnej nie uważa za możliwe.

Planem tym i stanowiskiem władz Zakładu delegacja Związku była zaskoczona. Przedłożywszy punkt widzenia i zastrzeżenie Związku, zwłaszcza co do Pożyczki Inwestycyjnej, globalnej sumy i oprocentowania, zastrzegła sobie trzy dni na zajęcie przez Związek stanowiska w tej sprawie.

Na odbytym następnego dnia posiedzeniu połączonych zarządów — Związku i KWP — uchwalono, że istotne oddłużenie pracowników może być osiągnięte jedynie przez zrealizowanie planu Związku, a mianowicie:

1) wypłacenia zasiłku, który zapobiegnie postępującemu ciągle wzrostowi zadłużenia pracowników,
2) wykupu Pożyczki Inwestycyjnej, co stworzy podstawy do rozpoczęcia akcji oddłużenia,
3) przyznania kredytu na ten cel bez oprocentowania, aby nie stwarzać nowych ciężarów,

ewentualnie, o ile wykupienia Pożyczki Inwestycyjnej nie da się przeprowadzić, — wypłacenia specjalnego zasiłku w wysokości różnicy kursu oraz powiększenia globalnej kwoty kredytu przynajmniej do wysokości jednomiesięcznej pensji, t. j. ok. 550.000.

Ponieważ zaś plan Instytucji, ustalony ostatecznie wg. oświadczenia władz, daleko odbiega od przytoczonych zasad, uchwalono, że Związek nie przyjmie odpowiedzialności za przeprowadzone na tych warunkach, połowiczne oddłużenie, przy zobowiązaniu do niezaciągania nowych długów i nie weźmie udziału w Komisji (składającej się wg. pierwotnego projektu z 3 delegatów Instytucji 1 — Związku i 1... Kasy Przezorności).

Następnego dnia delegaci Związku zgłosili się do p. Naczelnego Dyrektora, który na wstępie oświadczył, iż globalna suma pożyczki zostanie podwyższona do 500,000, z której to sumy pozostała po oddłużeniu reszta, przeznaczona zostanie na akcję motoryzacyjną. W związku ze zmianą sytuacji, delegacja, po krótkiej naradzie, zakomunikowała p. Naczelnemu Dyrektorowi przytoczone wyżej stanowisko Związku, po czym oświadczyła, że wobec zmienionych warunków, Związek nie uchyla się od współpracy w Komisji. Podczas dalszej dyskusji poruszono jeszcze i zdołano przekonać p. Naczelnego Dyrektora o konieczności obniżenia oprocentowania przynajmniej do 4%, t.j. normy płaconej przez Instytucję za lokaty gotówkowe Funduszu Emerytalnego. Poruszono również sprawę podwyższenia wysokości zasiłku ogólnego oraz niezwłocznej wypłaty zaliczki na ten zasiłek, jak również zakupienia przez Instytucję Pożyczki Inwestycyjnej.

W tych jednak sprawach nie zdołano uzyskać przychylnej decyzji p. Naczelnego Dyrektora.

(dokończenie na str. 6-tej.)

Chcemy 12-to godzinnego dnia pracy

...A jednak, proszę Państwa, życie jest skomplikowane. A w szczególności t. zw. problemy socjalne. Takie to trudne, niewdzięczne zadania... Gdzie indziej idzie jak z płatka. Moratorium dla miast — w try miga! Moratorium dla wsi — ma się rozumieć, jakże inaczej: z polską szlachtą polski lud i polski żyd — wszyscy nie płacą. Ale jak się komuś wypsnęło: możeby urzędników oddłużyć, to krzyk na całą Rzeczpospolitą, że niesprawiedliwie, że premia za niedołężną gospodarkę, że krzywda dla kupców, że to poważny problem socjalny, wymagający dłuższych studiów...! I jak stanęło, to już coś pół roku stoi na martwym punkcie, ani rusz. Samorząd gospodarczy? Izby handlowo-przemysłowe, izby rolnicze i izby rzemieślnicze powstawały jak grzyby po deszczu, nie było żadnych kwestii, wątpliwości, zastrzeżeń. Ale jak tylko chodzi o pracownicze bractwo... to stop! Problem socjalny! A więc badać, rozważać, przymierzać, celować... Bo izby pracy, to skomplikowany problem socjalny... I jakoś nie można ich urodzić, choć opiekę (społeczną) sprawował nad położnicą brygadier-ginekolog. Zauważcie, Państwo, że przemysł, handel mają swych urzędowych obrońców w rządzie, rolnictwo też, nawet tajemnica skrzynki pocztowej ma swych protektorów — a my, praca, to tak, jak „cyrkowcy" lub „pekińczycy" korzystamy z dobroczynności publicznej i opieki społecznej. Co łaska, proszę wielmożnej osoby...

Taki, psiakrew, trudny ten problem socjalny, zwany pracą, że go nawet z ministerialnego tytułu wyrzucili, żeby nie przeszkadzał.

To też jak tylko zaczyna się mówić o zamykaniu nożyc, to z góry wiadomo:... naszemu bractwu coś obetną; jak tylko front do szarego człowieka, no to murowany dobrowolny powszechny obowiązek pożyczkowy narodowo-inwestycyjny. Jak tylko słychać: „sytuacja finansowa" i patriotyzm", to gotów jestem trzymać 999 przeciw 1, że nie przysłowiowa Grecja (Greki zmądrzały) będzie płacić, nie przemysł, nie handel żywym towarem, nie ordynaci i inne magnaty, którzy oprócz gnatów mają coś niecoś na czarną godzinę — ale całkiem zwyczajnie: będzie obniżka poborów urzędniczych.

I już nie mówię, niechby brali, jak te samochody są Państwu takie konieczne, ale po co każą się entuzjazmować i zachwycać?

Wogóle świat naopak. Dawniej mnie uczyli: nie żyruj weksla, bo będziesz płacił, no i przyjaciela stracisz. A teraz. weksle żyruje p. Matuszewski, a urzędnicy, choć weksla nie podpisywali, płacą i płaczą.

Nijak nie mogę zrozumieć.

Albo bezrobocie. Ileś tam milionów ludzi na świecie poszukuje pracy. Pracy? Nic podobnego — oni chcą tylko pieniędzy, i chętnie będą wołali „precz z pracą"! o ile uprzednio wygrają grubszy grosz na loterii.

Kiedyś ktoś mówił, że masy żądają ubezpieczeń społecznych. Nieporozumienie! Wystarczy posłuchać co mówią P.T. klienci i pacjenci, aby wyzbyć się wszelkich złudzeń. I do takiej przemiany nastrojów trzeba było drobiazgu: pięciu reform scalająco - usprawniających i już człowiek pracy krzyczy: precz z ubezpieczeniem!.

Gdzieś tam nad pięknym, modrym Lemanem zbiera się wytworne towarzystwo: radzą jak skrócić ośmiogodzinny dzien pracy. Wywołują tylko niepotrzebne zdenerwowanie i demoralizację w kraju. Trzeba będzie malutkiej reformy, naprzykład: wprowadza się do dnia roboczego siedem godzinych przerw. To znaczy godzinę co godzinę. Razem 15 godzin na dobę. I zobaczycie, że wtedy na Karowej, w Ateneum i na Siennej 16 odbędą się wiece pod hasłem: chcemy dwunastogodzinnego dnia pracy byleby jednym ciągiem!

No, nie są to skomplikowane problemy? Chcą pracy, czy nie? Potrzebne są ubezpieczenia, czy zbyteczne? Skrócić dzień pracy, czy przedłużyć? Sam pułkownik nie mógł dać rady, mimo, że szabelkę zamienił na dwuostrzne nożyce!

Ale już najgorzej jest, jak czynniki miarodajne są w zgodzie z pracownikami. Np. ostatnio, przeciwnikami obniżki byli wszyscy: pracownicy, związki, sejm i... rząd. Ani jednego zwolennika tej operacji. I dlatego mamy... podatek. Podatek specjalny. A że Skarb ma dochód, to i pracodawca też musi żyć, więc oprócz podatku są obniżki.

I dlatego ja tam wolę naszą starą znajomą, zwyczajną, zniżkę płac. Zawsze to parę złotych więcej zostanie.

I nie dziwię się wcale, jak kiedyś (naprzykład w „Dniu Pracownika Umysłowego") przeciągnie Krakowskiem Przedmieściem w Warszawie dwustotysięczny pochód pracowniczy z transparentami:

Żądamy zniżki płac!
Precz z ubezpieczeniami społecznymi!
Niech żyje 12-godzinny dzień pracy!
Bo wszystko jest względne...

ARGUS.

Echa strajku

w Tow. Vita i Krakowskie

Jak podaliśmy w poprzednim numerze, strajk okupacyjny w Tow. Ubezp. „Vita i Krakowskie“ został zakończony arbitrażem rządowym. Orzeczenie arbitra, nawiasem mówiąc znacznie redukujące zamierzenia oszczędnościowe Towarzystwa, spotkało się z niezadowoleniem personelu „Vity“.

Pracownicy zarzucali orzeczeniu, że przekracza ono ustalony przez obie strony, t. j. pracowników i dyrekcję zapis arbitrażowy. W wyniku dłuższych pertraktacyj prowadzonych przez Związek Pracowników Ubezpieczeniowych — Dyrekcja podwyższyła sumę odpraw dla redukowanych pracowników o dalsze 1.200 złotych.

Podziękowanie ubezpieczeniowców

dla Zarządu Głównego Związku

Szanowni Koledzy.

W imieniu pracowników Towarzystwa Ubezpieczeń „Vita i Krakowskie“ potwierdzamy odbiór Waszej deklaracji z dnia 12 sierpnia b. r., przesyłając serdeczne podziękowania za okazaną nam solidarność w ciężkiej akcji o byt pracowników.

Stwierdzamy z głębokim przekonaniem, iż stanowisko zajęte przez Was, Szanowni Koledzy, zarówno nas, jak i strajkujących pracowników napełniło otuchą i było zachętą do nieustępliwej walki, utwierdzając w wierze, że nie jesteśmy osamotnieni, bowiem Wy naszą sprawę rozumieliście jako sprawę ogółu pracowniczego.

Dając wyraz naszej prawdziwej wdzięczności, prosimy o wybaczenie nam zwłoki w odpowiedzi, spowodowanej nawałem pracy w okresie akcji i jej likwidacji.

Zapewniając o naszej solidarności i gotowości do usług wzajemnych, kreślimy się

z koleżeńskim pozdrowieniem

ZWIĄZEK ZAWODOWY
PRAC. UBEZPIECZENIOWYCH

(—) St. Jędrzejewski (—) Jung.

Dzieje oddłużenia

(dokończenie ze strony 5-tej.)

Jak więc się ostatecznie przedstawia oddłużenie?

A więc na posiedzenie Rady P. Z. U. W., które odbędzie się w ostatnich dniach października, p. Naczelny Dyrektor zgłosił wniosek specjalny o zezwolenie na przeznaczenie z rezerw Funduszu Emerytalnego kwoty zł. 500.000 na oddłużenie personelu i udzielenie pożyczek pracownikom na cele motoryzacyjne. W razie uchwalenia przez Radę tego wniosku i po zatwierdzeniu uchwały przez P.U.K.U., czego się należy spodziewać mniej więcej w drugiej połowie listopada, rozpocznie swą działalność powołana przez Zakład Komisja Odłużeniowa. Na odpowiednie wezwanie komisji pracownicy pragnący poddać się oddłużeniu zgłoszą na ręce komisji wykazy swych długów. Zasadnicze maksimum przyjętych długów — to 6-ciomiesięczne pobory. Wyjątki możliwe za zgodą p. Naczelnego Dyrektora. Spłata pożyczki „oddłużeniowej — 5 lat; oprocentowanie — 4%, przy czym przejęte zadłużenie w Instytucji pozostałoby nadal bezprocentowem.

Miejmy nadzieję, że już w następnym numerze będziemy mogli podać nie projekty, a konkretne uchwały i fakty.

Tak wyglądają dzieje akcji Związku o oddłużenie personelu i jej dotychczasowe wyniki.

Pokoje gościnne w Domu Związkowym

Poruszana od dość dawna na Walnych Zjazdach naszego Związku sprawa umożliwienia członkom, przyjeżdżającym czasowo z prowincji korzystania ze stosunkowo niedrogich a możliwie czysto i przyzwoicie urządzonych noclegów natrafiała dotychczas na znaczne trudności ze względu na to, iż: Związek nie posiadał do tego własnego odpowiedniego lokalu, a nie mając pewności zarówno co do ilości przyjezdnych, jak i ich chęci na zamieszkanie w tym, a nie w innym hotelu — nie mógł zawierać z którymkolwiek z hotelów warszawskich umowy na lokowanie tam przyjezdnych.

Próbowano wprawdzie przez jakiś czas wejść w porozumienie z warszawskim Domem Akademickim, zawarto nieoficjalną, ustną umowę, lecz natrafiło to w praktyce na trudności, gdyż ze względu na znaczną ilość zjazdów w Warszawie pokoje przeważnie były tam pozajmowane i dla naszych członków zdobywało się je wypadkowo i ze znacznym trudem. Wreszcie oddalenie samego Domu Akademickiego od centrum miasta również zrażało wielu członków naszego Związku do korzystania z wygodnie z resztą urządzonych pokojów siedziby akademików.

Sprawa ta zdawało się, iż znajdzie właściwe rozwiązanie z chwilą nabycia przez Związek własnej nieruchomości. Lecz i tu nasunęły się trudności, jak wynalezienie odpowiedniego wolnego lokalu. Po dłuższych staraniach polegających na zawarciu dobrowolnej umowy z lokatorem sprawa została załatwiona. Pokojów gościnnych przewiduje się dwa; a w chwili obecnej oddano do dyspozycji przyjezdnych pokój jeden. Pokój ten mieści się na jednym z górnych pięter naszego domu w Warszawie przy ul. Leszno Nr. 13. Starannie wyremontowany, czysty posiada dwa łóżka ze świeżą, zapasową pościelą, maszynkę do grzania wody i niezbędne meble.

Warunki korzystania z pokojów ujęte zostały w następujący regulamin, obowiązujący od chwili ogłoszenia:

REGULAMIN

korzystania z pokojów gościnnych

1. Pokoje gościnne są czynne całą dobę w ciągu całego roku bez przerwy.

2. Korzystać z pokojów gościnnych mogą członkowie Związku i ich najbliższa rodzina (żona, dzieci).

3. Członkowie Związku mają pierwszeństwo w korzystaniu z pokojów gościnnych w wypadkach, gdy na pokój reflektują również rodziny członków.

4. Pokoje gościnne służą jedynie i wyłącznie na potrzeby noclegowe dla członków Związku i ich najbliższej rodziny, przebywających czasowo w Warszawie.

5. Opłata za korzystanie z pokojów gościnnych wynosi zł 2.— od osoby na dobę.

6. Upoważnienia, uprawniające do korzystania z pokojów gościnnych, wydaje zasadniczo biuro Związku w godzinach od 8.30 do 3.30 po południu, gdzie równocześnie notuje się datę i godzinę rozpoczęcia korzystania. W innych godzinach upoważnienia wydaje rządczyni domu p. Fränklowa B., zamieszkała na miejscu w lokalu Nr. 17, tel. 11-94-11.

7) Członkowie Związku i ich rodzina przed objęciem pokoju obowiązani są przedstawić swoje dokumenty wymienionej rządczyni domu.

8. Członkowie jak i rodzina na upoważnieniach obowiązani są zanotować datę i godzinę zakończenia korzystania z pokojów gościnnych.

9. W pokojach gościnnych po godz. 23-ej obowiązuje zachowanie ciszy.

10. Pokoje gościnne jak i ich urządzenie są własnością ogółu zrzeszonych i jako dobro wspólne oddane całkowicie w okresie zajmowania pod opiekę korzystających.

11. Za wszelkie uszkodzenia pokojów winni pociągani będą do odpowiedzialności materialnej.

12. Za wszelkie przekroczenia niniejszego regulaminu winni pociągani będą do odpowiedzialności organizacyjnej.

Co słychać w Kole...

— W jakim Kole?

— Odpowiedzi, niestety, nie będę mógł udzielić dla tej prostej przyczyny, iż nic nie wiem o życiu Kół, ani naszego, ani innych.

Z naszego związkowego czasopisma wiem o życiu, o pracy Zarządu Głównego, o poczynaniach Unii, o ogólnym ruchu pracowniczym, o jego sile; głucho w nim jest natomiast o życiu naszej prowincji. Odnosi się wrażenie, jak gdyby wcale nie było Kół prowincjonalnych.

Dlaczego Koła prowincjonalne tak są skromne i o swym życiu wolą uporczywie milczeć — tego nie wiem. A przyznam szczerze — bardzo bym chciał wiedzieć o tych przyczynach pobudzających... do milczenia. Zwracam się tedy do Sz. Czytelników z gorącą prośbą o łaskawe wskazanie mi tych przyczyn. Będę ogromnie wdzięczny. Żywię niepłonną nadzieję, iż w następnym numerze „Naszych Spraw“ zostanę wyprowadzony z niewiedzy.

Pod słowem „Koło“ rozumiem właściwie Zarząd Koła, bo o życiu Kół mogą coś konkretnego, powiedzieć przede wszystkim Zarządy Kół będąc w posiadaniu odpowiednich materiałów. Któż bowiem inny może pisać o działalności Koła? Związkowy „szaraczek“ siedzi zazwyczaj cicho — cichuteńko, pełen respektu dla władz Koła. „Szaraczek“ może więc: albo napisać o działalności Koła to, co mu podyktują, albo — wcale nie napisać. Ponieważ władze dyktować „nie mają czasu“ (jak to się mówi), więc też nie ma i korespondencji z Kół.

Mogę się zgodzić ostatecznie nawet z tym, że w ogóle korespondencja z Kół jest zbędna. Jestem człowiekiem o bardzo łagodnym usposobieniu, więc, powiedzmy, nie będę obstawał przy wymuszonej korespondencji od Zarządów Kół. Niech więc korespondencję z Kół nadsyłają zwykli członkowie, którzy z reguły winni znać działalność i pracę lokalnych organów Związku.

W tym miejscu natrafiamy na przeszkodę nie do przezwyciężenia, bo okazuje się, iż członek Koła nic nie wie o działalności Zarządu poza tym, iż ten Zarząd wydaje kartki do firm i rozdziela pożyczki. Co Zarząd Koła robi poza tym, czy robi jakie kroki u lokalnych władz ku obronie pracownika — tego nikt nie wie, bo o tym się... nie mówi.

Biję na alarm i oświadczam, iż tak dalej być nie może.

Zarządy Kół nie mogą otaczać się nimbem tajemniczości i konspiracji. Praca ich musi być jawna. O każdym swym ważniejszym kroku muszą komunikować członkom Koła. Stykanie się z członkami raz do roku na Walnym Zebraniu — jest stanowczo nie wystarczające...

Niech Zarządy Kół biorą przykład z Zarządu Głównego, który drogą okólników i na łamach prasy daje szczegółowe sprawozdanie ze swych poczynań.

Na marginesie działalności Kół daje się zauważyć pewien objaw bardzo znamienny i charakterystyczny dla dzisiejszych czasów i sposobów: niektóre bardzo ważne kwestie są rozstrzygane uchwałą Zarządów Kół i decyzja ta jest następnie komunikowana ogółowi do wiadomości i ścisłego zastosowania. Wszelka dyskusja i głosowanie jest wykluczone. Pozwala się zabierać głos tylko w kwestii wyjaśnienia lub zapytania.

O tym, co się dzieje w Kole, częstokroć dowiaduję się zupełnie przypadkowo od... niezwiązkowców.

To jest niedopuszczalne! Współpraca członków w poczynaniach władz Koła musi być jak najżywsza, bo bez tej współpracy nie wyobrażam sobie skutecznej obrony praw tak ciężko zdobytych przez klasę pracującą.

***

Skoro nic nie mogę napisać o tym, co u nas słychać, to przynajmniej mogę powtórzyć o czym się u nas mówi. Ale doprawdy nic ciekawego, nic nowego...

Komorne, sklepik spożywczy, raty, szkoła, kwestia odzieżowa, opałowa, podatki, choroby. Tu pożyczyć — tam oddać, gdzieindziej znów pożyczyć. Gazeta, książka, rzadko kino, jeszcze rzadziej teatr.

Bezbarwne, bezcelowe przełażenie z dnia na dzień, zakrapiane różnymi przykrościami.

Przy tym wszystkim, w tym ciągłym młynku mówi się po cichu o szykującej się dewaluacji, która pociągnie za sobą dalsze pogorszenie naszej i bez tego szarej egzystencji.

Mówią również o tym, że na terenie Centrali jest tak nieskończenie trudno załatwić jakąkolwiek bądź sprawę natury personalnej.

Mówi się, że nastąpiło znaczne pogorszenie w traktowaniu pracowników, że byle pretekst dziś wystarczy, by pracownika materialnie uderzyć.

Mówi się o rozwielmożnionym donosicielstwie, tak, iż każdy krok pracownika jest natychmiast podawany przez usłużnych w odpowiednim sosie, oczywiście, władzy przełożonej.

Mówi się, że dawne czasy były lepsze, że komisje dyscyplinarne były rzadkością.

Mówią również o tym, iż stosowany obecnie częściowy zwrot podatku specjalnego jest krzywdzący dla pracowników pobierających ponad 350 zł., że należałoby im również zwracać chociażby tylko od sumy zł. 350, t. zn. od części poborów.

Bardzo dużo mówią o nieskończenie długotrwałym szykowaniu się do akcji oddłużeniowej.

Oto w streszczeniu tematy rozmów prowadzonych w naszym (czy tylko w naszym?) Kole między kolegami.

DO.

W dążeniu do realizacji uchwał Zjazdu

Krok za krokiem — naprzód!

W ostatnich czasach Zarząd Główny Związku interweniował u Pana Naczelnego Dyrektora w następujących sprawach:

Oddłużenie

Szczegóły kilkakrotnych konferencyj ujęte zostały w oddzielny artykuł (patrz str. 4).

Zasiłek

Katastrofalna sytuacja materialna personelu zmuszała Zarząd Główny do kilkakrotnych wystąpień o jak najszybszą wypłatę zasiłku, zwłaszcza wobec rozpoczęcia roku szkolnego i sezonu jesienno-zimowego. Mimo poważnych trudności spowodowanych sytuacją finansową Zakładu, stojącego w obliczu niedoboru rachunkowego i braku odpowiednich kredytów w obowiązującym budżecie, Zarząd Główny — po kilkakrotnych konferencjach — zdołał uzyskać przychylne ustosunkowanie się P. Naczelnego Dyrektora do tego postulatu Związku. Wynikiem tego jest zgłoszony wniosek na Radę P. Z. U. W. (podlegający zatwierdzeniu P. U. K. U.), upoważniający do wypłaty personelowi z oszczędności na kosztach administracyjnych zasiłku ogólnego w granicach do 50% poborów.

Zmniejszenie wysokości rat zaliczek

Zarząd Główny Związku uzyskał zmianę decyzji podnoszącej z dniem 1 października r. b. ratę spłaty zaliczek na pobory z 20 na 40%. P. Naczelny Dyrektor utrzymał na prośbę Związku wysokość spłaty na poziomie dotychczasowym, t. j. 20% pierwotnej raty.

Kontraktowi

mają być zaszeregowani w czasie najbliższym, przy czym wg. oświadczenia p. Nacz. Dyrektora, „władze Zakładu nie zamierzają wykorzystać tego momentu w celu przeprowadzania jakichkolwiek redukcyj".

Sprawy pracowników terenowych

mają być przedmiotem specjalnej konferencji przedstawicieli władz Zakładu i Związku, przy czym ze strony Związku projektowane jest omówienie całokształtu warunków pracy personelu technicznego.

Odpowiedzi Redakcji

Zarząd Koła Białostockiego. Szkoda, że Koledzy nie nadesłali materiału. W żywotność i energię Zarządu nie wątpimy, ale dla czego po dowody mamy sięgać aż do... wiosennego walnego zebrania? Przecież to starożytne czasy!

Do. — Drukujemy w tym numerze.

Kol. H. M. — Koło Wołyńskie. — Przysłane zbyt późno. Wykorzystamy.

Kol. Kr. — Koło Wołyńskie. — Ta sama odpowiedź. A o ślubie z sierpnia trzeba było zawiadomić 2 miesiące temu. Jeżeli będziemy z taką szybkością informowali Czytelników, to może się zdażyć, że rodzina się powiększy, a my... dopiero o ślubie zawiadomimy.

Zarząd Koła Lubelskiego. Mieliśmy jedną kucharkę, a z Koła żadnych wieści, mamy sześć kucharek — też nic. Przyjmiemy wszelkie rozwiązania, jakie koledzy zaproponują, aby otrzymywać regularnie korespondencję z koła. Właśnie interesują nas te sprawy lokalne; cieszy nas, że Zarząd Koła spełnia swe funkcje należycie i z tym większą przyjemnością notować będziemy dorobek jego pracy organizacyjnej. Nie zrażamy się i czekamy... do 1 grudnia.

Bicz. — Koło Krakowskie. — Istotnie, ten felieton jest słabszy, ale może coś się z niego zrobi. Poszedł do... teki.

S. M. — Niestety, w koszu...

Kol. St. Kozioł. — Koło Lwowskie. — W zasadzie skłonni jesteśmy drukować, z drobnymi zmianami. Ale czy nie możnaby tej polemiki trochę skrócić? Nadesłany artykuł zajmie przypuszczalnie całą stronę pisma.

El...li. — Koło Tarnopolskie. — Nie chcemy zabierać miejsca w piśmie tymi sprawami. Są ważniejsze. Niech piszą — nam to nie przeszkadza.

A. W. — Koło Lwowskie. — Drukujemy. Dziękujemy. Prosimy o dalsze.

Kolegom, nadsyłającym wyrazy uznania dla pisma — serdecznie dziękujemy. Doprawdy, b. nam miło otrzymywać tyle przyjemnych kartek i liścików. Cieszymy się, że pismo się podoba i będziemy się starali, aby było coraz lepsze.

Wpływ reorganizacji P. Z. U. W.

na działalność Kół Związku

Sprawa usamodzielnienia placówek powiatowych na terenach poszczególnych Inspektoratów Wojewódzkich spowodować musi zmianę dotychczasowej organizacji Kół Związku.

Stan liczebny zrzeszonych w Kołach, mających dotychczasową siedzibę w Inspektoratach Wojewódzkich, spadnie do minimum.

Referaty ubezpieczeniowe przestaną istnieć, a pozostałe referaty ograniczą się do małej ilości dotychczasowego personelu.

Gros zrzeszonych w obecnie istniejących Kołach Związku rozproszkuje się w terenie poszczególnych Inspektoratów Wojewódzkich.

Określenie siedziby Zarządu Koła oraz prace, związane z kierownictwem sprawami Koła, spotkają się z wielkimi trudnościami, gdy np. w Zarządzie Koła znajdą się z woli Walnego Zebrania w przeważającej ilości, a może nawet w niektórych Kołach wyłącznie — członkowie pracujący na różnych placówkach powiatowych.

Zasady rozwiązującej całkowicie powyższe trudności treści tej, że Zarząd Koła winien być wybrany z łona zrzeszonych, pozostających w siedzibie danego Inspektoratu Wojewódzkiego, nie można z łatwo zrozumiałych względów narzucić Walnemu Zebraniu.

Tworzenie odrębnych Kół w siedzibach inspektorów powiatowych — jest również nie do pomyślenia.

Zwoływanie częstych posiedzeń Zarządu Koła w siedzibie Inspektoratu Wojewódzkiego przy stałym pobycie członków Zarządu Koła na powiatach, poza trudnościami natury finansowej, jest również ciężkie w praktyce do przeprowadzenia, z uwagi chociażby tylko na trudności natury administracyjnej i finansowej Zarządu Koła i konieczność utworzenia w siedzibie Inspektoratu Wojewódzkiego Biura Koła poza Zarządem Koła.

Autor niniejszej notatki poddaje kwestię w niej poruszoną rozwadze Zarządu Głównego Związku i Rady Związku, jako kwestię, zdaniem piszącego, nader ważną, domagającą się rozwiązania jeszcze w roku bieżącym i prosi Koleżanki i Kolegów o wypowiedzenie się na ten temat na łamach „Naszych Spraw".

A. W.

Nasza rodzina

Na nowej drodze życia

W dniu 1 sierpnia 1936 r. w kościele Św. Krzyża w Warszawie dbył się ślub

kol. MARII ELŻANOWSKIEJ

b. czł. Zarządu Koła Warszawskiego

z kol.

JANEM-JERZYM TARSKIM

członkiem W-łu Wykon. Związku Prac. Skarbowych.

W imieniu Czytelników i Redakcji zasyłamy nowożeńcom serdeczne życzenia.

OSOBISTE.

Za pośrednictwem „Naszych Spraw" składam wszystkim Koleżankom i Kolegom najserdeczniejsze podziękowanie za nadesłane z okazji mego ślubu życzenia i piękny upominek.

Maria Elżanowska-Tarska

Nowi członkowie Związku

Koło Kieleckie:
Wojak Stefan

Koło Krakowskie:
Dujanowicz Czesław

Koło Lubelskie:
Dybicki Bolesław
Filipowicz Bolesław
Janowska Helena Barbara
Kalemberg Antoni
Plechawska Alfreda
Podoliński Włodzimierz
Schnierstein Natalia

Koło Nowogródzkie:
Walter Jan

Koło Poleskie:
Kokodyński Leon
Okoń Zygmunt
Piskadło Józef

Koło Warszawskie:
Gościński Jan
Rogowiec Władysław
Sadowski Józef

Koło Wołyńskie:
Kruszyński Leon

Z FUNDACJI

nowi członkowie wspierający:

Warszawa

1) Grobelny Wincenty
2) Karolkiewicz Maria
3) Nicole Wanda
4) Niezabitowski Godfryd
5) Pławska Irena
6) Pilarski Romuald
7) Sabelmanówna Maria
8) Szawłowski Stanisław
9) Starzycki Zbigniew
10) Strakowski Leon
11) Sobienikówna Nadzieja
12) Wyczółkowska Alina

Inspektorat Kielecki

13) Biernacki Kazimierz
14) Bokalska Halina
15) Boksiński Franciszek
16) Gliński Wincenty
17) Grudziński Henryk
18) Jędrusik Kazimierz
19) Koneczny Mieczysław
20) Lubowiecki Marian

Dalsze nazwiska podane zostaną w następnym numerze „Naszych Spraw".

Konferencja z Kołem Warszawskim

W dniu 3.X. r. b. odbyła się konferencja Zarządu Głównego z przedstawicielami Zarządu Koła Warszawskiego. Celem konferencji było rozpatrzenie przedłożonych przez Zarząd Koła Warszawskiego postulatów, pokrywających się na ogół z uchwałami zjazdu oraz zastanowienie się nad środkami ich realizacji.

W wyniku ustalono, że mimo okresu urlopowego i odbywanych przez członków zarządu Głównego ćwiczeń wojskowych, Zarząd Główny w ciągu stosunkowo krótkiego okresu czasu zdołał zapoczątkować realizację niemal wszystkich ważniejszych uchwał Zjazdu i że w momencie konferencji prawie wszystkie postulaty, wysunięte przez Zarząd koła warszawskiego, uważać można już za częściowo lub w większości zrealizowane, bądź też za znajdujące się w toku realizowania.

W tych warunkach Zarząd Główny uznał za nierealną proponowaną przez Zarząd Koła Warszawskiego zmianę sposobów działania Związku, w szczególności zaś zarządzenie mobilizacji opinii i sił pracowników, rezerwując środki te na wypadek stwierdzenia niepowodzenia dotychczasowych metod działania Związku.

GŁOSY I ODGŁOSY

Niezadługo pochłonie nas wielka wrzawa wschodzącego, jak zwykle na jesieni, sezonu politycznego. Podobno tym razem czekają nas sensacje nielada.

Tymczasem, nim pochłoną nas rzeczywiste, czy pozorne sensacje — zatrzymajmy się jeszcze chwilę na sprawach bezpośrednio nas obchodzących.

Biura Personalne

Oto groźna nazwa — B. P. — która budzi paniczny strach w szeregach pracowniczych. Zdaje się jednak, że przeżywamy już zmierzch wszechpotęgi biur personalnych. Świadczą o tem charakterystyczne uwagi „Czasu":

„Już za rządów prem. Kościałkowskiego wydatnie ograniczono kompetencje „biur personalnych". Zwracaliśmy uwagę w swoim czasie na niewłaściwość zbytniego rozszerzania władzy tych biur oraz niezawsze właściwe metody ich pracy. Zapewne nie wszystko jeszcze w tej dziedzinie zostało dokonane, ale początek został zrobiony. Szefowie biur personalnych naogół strąceni zostali z piedestału „jedynych i wyłącznych doradców w sprawach personalnych". Czynniki fachowe, czynniki znające równocześnie personel od strony jego pracy i kwalifikacji, odzyskują swój głos w sprawach personalnych.

Niedawno podaliśmy wiadomość o dalszych krokach, zmierzających do oczyszczenia atmosfery urzędów, a mianowicie okólnik prem. Składkowskiego w sprawie rejestracji urzędników, czerpiących dodatkowe dochody z dodatkowych zajęć, zwanych powszechnie „komisarkami". Nie tylko my ale i stowarzyszenia i związki urzędnicze, powitały z zadowoleniem ten okólnik.

Okólnik p. premiera odnosi się tylko do urzędników państwowych. Jest to zapewne dopiero początek szerszej akcji".

Należy, niestety, stwierdzić, że akcja jest istotnie dopiero w zarodku, a do końca jeszcze daleko, bardzo daleko....

A jednak są posady

„Ruch Pracowniczy" zwraca uwagę na drobną notatkę, która przewinęła się niespostrzeżenie przez łamy prasy codziennej, treści mniej więcej następującej:

„Dowiadujemy się, że nowokreowane stanowisko wicedyrektora Głównego Urzędu Statystycznego, po przeniesieniu p. Dlouhy nie będzie obsadzone".

Z notatki tej wynika, że jednego z wyższych urzędników jednego z ministerstw zostało specjalnie kreowane stanowisko wicedyrektora w drugim urzędzie, a gdy ten stanowisko to opuścił, zostało poprostu zniesione.

„Ruch Pracowniczy" pisze na ten temat:

„Fakt nie wymaga komentarzy. Pozwalamy sobie jednak zgłosić skromne życzenie:

„prosimy uprzejmie o kreowanie 250 tys. stanowisk dla bezrobotnych pracowników umysłowych i to bynajmniej nie dyrektorskich, ale takich szarych po 200 zł mies. Mogą one być „zniesione" w chwili.... zakończenia kryzysu gospodarczego".

Obawiamy się, że życzenie to pozostanie pobożnym życzeniem. Obowiązuje przecież w Polsce „surowe życie!"

Tępić należy wygórowane uposażenia

Innego widać zdania jest opinia publiczna, która tym razem wypowiedziała się b. stanowczo w uchwale podjętej przez Zjazd P. O. W. Okręgu Warszawskiego. Najważniejszy ustęp uchwały brzmi:

„W ustroju Państwa i rządzeniu nim muszą mieć zapewniony głos i decyzję szerokie masy świata pracy: chłopi, robotnicy i inteligencja pracująca. W dążeniu do realizowania dawnego hasła skonfederowanych stronnictw niepodległościowych, w szczególności b. P. O. W., hasła sprawiedliwości społecznej, obowiązkiem Państwa jest zapewnić wszystkim obywatelom pracę i chleb; doceniając znaczenie wysiłków Rządu, zmierzających ku zapewnieniu pracy zarobkowej b. uczestnikom walk o Niepodległość, stwierdzamy, że obowiązek ten w równej mierze obejmuje ogół klas pracujących, przede wszystkim zaś dorastającą młodzież.

Przy równych wobec Państwa obowiązkach wszystkich obywateli, nie mogą istnieć rażące kontrasty i różnice w dochodach, to też potępić należy wygórowane uposażenia nadmiernych zysków przez kogokolwiek w Państwie".

Bez przesady wolno stwierdzić, że głos peowiaków wyraża opinię całego społeczeństwa. Ale kto nada tym myślom kształt realny?

A tymczasem, jak donosi Ag. Press:

Gen. Maciszewski nazywany jest w Łodzi żartobliwie „kolekcjonerem prezesur". Nie ma bowiem obecnie żadnego prawie poważniejszego zrzeszenia gospodarczego w Łodzi, gdzieby gen. Maciszewski nie dzierżył godności prezesa. Prezesury te nie są oczywiście wszystkie godnościami płatnymi, niemniej dają one poważne dochody w postaci diet, zwrotu kosztów podróży i innych okazji.

Zarobki miesięczne gen. Maciszewskiego obliczane są w Łodzi na około 20 tysięcy złotych.

P. gen. Maciszewski jest b. v. prezesem B. G. K. Został przez Bank odkomenderowany do Zakładów Scheiblera i Grohmana w Łodzi, celem sanacji tego przedsiębiorstwa i zabezpieczenia olbrzymich pożyczek Banku udzielonych Zakładom.

Boimy się, że w tych warunkach sanacja potrwa długo.... **Mik.**

KRONIKA

Hallo! Tu Lwów!

Awanse lipcowe b. r. na terenie tut. Inspektoratu Wojewódzkiego, które miały być wg. zapewnień przeprowadzone w możliwie szerokim zakresie, zawarły się w skromnej liczbie 7 członków Koła Związku w tym 4 gorzej uposażonych. Z niezrzeszonych w Kole awansowało 4 osoby.

Najgorzej uposażeni, t. j. długoletni pracownicy na głodowych poborach w kontrakcie i na ryczałcie zostali ponownie pominięci.

Nie pomogło wysunięcie tych białych murzynów na liście awansowej, ani też forsowanie poprawy ich bytu w ustalonym terminie przez Zarząd Koła na terenie Zarządu Głównego Związku.

W rezultacie przyniosło to tylko wielkie rozgoryczenie...

Zarząd Koła poruszył sprawę tych rażących i krzywdzących pominięć na konferencji odbytej z zastępcą szefa biura personalnego — p. Suniewskim podczas Jego pobytu we Lwowie.

P. Suniewski uzasadniał omawiane pominięcia reorganizacją wewnętrzną biur Inspektoratu, która jest obecnie w toku, oraz oświadczył, że stabilizacja pracowników kontraktowych nie może być rozstrzygana drogą ich awansowania, lecz musi znaleźć specjalne rozwiązanie na drodze zakreślonej ustawą i to w terminie do maja 1937 r. W końcu zapewnił przedstawicieli Zarządu Koła, że Instytucja przystępuje do regulowania tej sprawy już w jesieni b. r.

Zważywszy, że z Instytucji przesunięto w lipcu b. r. na etat 65 pracowników kontraktowych (vide: „Nasze Sprawy" Nr. 6-7 z r. b.) — musimy przyjść do smutnego wniosku, że istnieją chyba względy specjalne i stale do personelu lwowskiego Inspektoratu Wojewódzkiego stosowane, a uniemożliwiające — mimo przychylnych wniosków p. Inspektora i gorącego poparcia ze strony Zarządu Koła w Zarządzie Głównym Związku od szeregu lat uzyskanie przesunięć najniżej uposażonych pracowników, które bardzo mało, a może nic nawet nie kosztują, jednakże posiadałyby dla tych pracowników olbrzymie moralne znaczenie, jako uznanie dotychczasowej i zachętę do dalszej pracy.

Zarząd Koła jak i corocznie, tak i w bieżącym roku przesyłał i przesłał w terminie Zarządowi Głównemu Związku dostateczny materiał dla uzasadnienia poszczególnych wniosków z tak ważkimi i przekonywującymi argumentami, jak np. pobory długoletniego, kwalifikowanego pracownika, określające się kwotą zł. 125.—, czy zł. 135.— miesięcznie brutto!

Nazwiska zasługujących na niezwłoczne awansowanie figurują od szeregu lat 2 razy do roku na listach Zarządu Koła, przesyłanych do Zarządu Głównego Związku, nazwiska te figurują również na wnioskach awansowych, sporządzanych przez p. Inspektora Wojewódzkiego, którego stanowisko pokrywa się w zupełności z opinią Zarządu Koła i... nazwiska te, niestety, są stale pomijane!

Inne nazwiska znaleźć się nie mogą i na najbliższej liście styczniowej Zarządu Koła, oby z lepszym skutkiem, niż dotychczas!

Stan dotychczasowy stwarza sytuację tego rodzaju, że pomijani członkowie Związku w rozgoryczeniu przychodzą do wniosku, że zbędne są wysiłki i interwencje Zarządu Koła w sprawach awansowych, że lepiej zaniechać tej daremnej straty czasu i daremnego trudu bez żadnych rezultatów, cechujących pracę Zarządu Koła w tym kierunku od szeregu lat!

Powyższe refleksje przyczynią się może do specjalnego zaopiekowania się losem stale krzywdzonych w lwowskim Kole Związku w terminie awansów styczniowych roku przyszłego podczas interwencji Zarządu Głównego Związku u władz Instytucji. **Ż. K.**

Głos powyższy podajemy jako przykład stwierdzający, że w sprawach awansowych jest u nas jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Bolączka poruszona przez Lwów jest niestety ogólną na naszym terenie i jak nam wiadomo, Zarząd Główny Związku dokłada wszelkich starań, aby istniejący stan rzeczy naprawić i pokrzywdzenia usunąć. Wyniki, osiągnięte dotychczas, są niedostateczne w porównaniu do potrzeb, jednakże w zestawieniu ze stanem poprzednim — poważne. Wysiłkom Zarządu Głównego winny pomagać Zarządy Kół, co nie zawsze, niestety, ma miejsce.

Tak się złożyło, że ze Lwowa Zarząd Główny otrzymał b. długą listę kandydatów, ale... wyjątkowo skąpo uzasadnioną. Redakcja.

OD REDAKCJI

Następny Nr. „Naszych Spraw" ukaże się w połowie grudnia. Prosimy o nadsyłanie korespondencji do DN. 1 GRUDNIA R. B.

OD ADMINISTRACJI

Wobec częstych skarg kolegów z placówek powiatowych, że pismo dostarczane im jest z dużym opóźnieniem, Administracja pisma postanowiła wysyłać pismo na powiaty bezpośrednio z Warszawy.

Niniejszy numer po raz pierwszy wysyłamy w ten sposób.

Inowacja ta powinna się spotkać z przychylnym przyjęciem ze strony kolegów z powiatów.

Jedynie koledzy z Koła Krakowskiego otrzymają pismo dotychczasowym sposobem, gdyż Administracja nie otrzymała z Krakowa odpowiednich adresów.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian do rękopisów. Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER WIERNICKI **Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PZUW**

Adres Redakcji i Administracji: Kopernika 36 40, tel. 2-79-06; 2-11-49.

3111 Wykonano w Zakładach Drukarskich W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6.44.59